ROK IX. CZERWIEC 1928. Nr. 6.

Wyleć ptakiem z swego gniazda,
Miłać będzie taka jazda.
W. POL.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



K. GUZIK. BASZTA W BIECZU. DRZEWORYT.

Zeszyt ten wypełniają przeważnie głosy młodych krajoznawców o Zjeździe wileńskim.

WŁ. Z. (Sem. Naucz. Żeńsk., Wilno).

Chwila ze Zjazdu.

Dziś przyjeżdżają! Krzyk, gwałt, przygotowania. Już gotowa przepiękna wystawa prac Kół Krajoznawczych. Ileż tam ogromnych obrazów obyczajowych. Młodzi artyści nie żałowali swej pracy. Ileż tam zbiorów krajoznawczych.

Nadszedł wieczór dnia 12 kwietnia, za chwilę będą w Wilnie! — Idziemy na spotkanie!

Na czele szła orkiestra, za nią garstka zapalonych krajoznawców.

Na dźwięk orkiestry ożywiły się ulice Wilna, całe tłumy uliczników i gazeciarzy z wielkim krzykiem puściły się przed i za orkiestrą.

Żydzi z historycznego i pięknego śródmieścia zatrzymywali się i pytali z ciekawością:

— Nuu, a na czyj to pogrzeb, ta orkiestra potrzebować iść?

Stróż wywijając miotłą mówił do swej grubej małżonki:

— A zginota, co oni zdurnieli, jaki ich wilk pędzi, a toż haniebnie leco!

Małżonka zaś ująwszy się pod boki krzyczała piskliwym głosem:

— A nichaj ich parada, leco podurniawszy, to nichaj leco, a ty swoje rob!

Dalej znowuż poważna pani smutno kiwając głową wzdychała, że młodzież XX wieku zupełnie już się zepsuła.

— A fe, czyż to wypada młodym pannom z osobnikami płci odmiennej tak biegnąć środkiem ulicy!

Ale ta zepsuta młodzież nic nie słyszała i słyszeć nie chciała. Biegła z myślą o swych siostrach i braciach, którzy zarówno z nią kochają swą ziemię.

Już dworzec! Do przyjazdu pociągu cały kwadrans. Cichy i ciemny peron rozbrzmiał wesołym gwarem. Poważni młodzieńcy, którym już uniwersytet pachnie, ryczeli na cały peron.

— Abeend Kurrjer!

— Małpki, małpeczki dla syna córeczki!

Nie jedzą, nie piją, a skaczą i żyją! Każdy się popisywał tem co najlepiej umiał, a gdy ludzkie głosy obrzydły, rozpoczął się koncert głosów zwierzęcych, aż gwar ten przerwał ostry gwizd pociągu.

— Jadą, jadą!

Pociąg przyjechał. Orkiestra zagrała raźną pieśń krajoznawczą, dźwięk pieśni splątał się z hukiem pociągu.

Nie usłyszeli, grajcie na nowo!

Orkiestra huknęła powtórny raz.

— No gdzież oni, chyba na końcu pociągu, grajcie jeszcze raz!

Wreszcie ujrzeli Wilnianie swych gości. Z ostatnich wagonów wysypała się młodzież.

Powitały ich okrzyki radości. Za chwilę puste i ciemne ulice prastarego grodu Gedymina zaludniły się tłumami gości.

— Czy to daleko Ostra Brama?

— Za chwilę tam będziemy, już nawet widać! — Niecierpliwe oczy gości krajoznawców biegły ku murom Ostrej Bramy.

— Oto jest Ostra Brama.

Wszystkich oczy podniosły się w górę, ktoś zapytał z rozczarowaniem.



Fot. J. Bułhak.

Zarząd Koła Kr. Mł. Gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie z opiekunką p. prof. Domaniewską.

— Tak? To taka Ostra Brama?

(Ten ktoś sobie pewno wyobrażał, że Ostra Brama jest bardzo ostra).

Każdy z gości z rozrzewnieniem patrzył na historyczne, osnute legendami, spowite tęsknotami wielkich ludzi — Wilno.

Może oni czuli wśród tych murów ducha Mickiewicza, może do nich przemówiło to napozór szare i brzydkie miasto. Za mało tych paru dni do ukochania Wilna.

Do nas krajoznawców wileńskich przemawia każdy stary mur, nam Wilenka mknąca bystro ku błękitnej Wilji opowiada stare, a dziwne, powieści o tych murach.

Nam Góra Zamkowa poszumem swych drzew mówi o dawnych, dziejach. Na każdym kroku w Wilnie i poza Wilnem spotykamy się ze świętemi dla duszy Polaka pamiątkami. Kochamy swoje Wilno, bo ono nas kocha!

S. S. (Wilno).

Zaśpiewały skowronki.

Zaśpiewały skowronki w wiosennym błękicie,
Przyleciały bociany, pierwsze wiosny gońce,
W starym grodzie nad Wilją zaśmiało się słońce,
Zadźwięczało młodzieńczo nowe, bujne życie.

Grono polskiej młodzieży przybyło z oddali...
Witają naszych gości Wilna mury stare.
Mocno łączą się dłonie z dobrą w jutro wiarą,
Wilja wtórzy nam cicho szmerem srebrnej fali.

Twarze jasnym, radosnym palą się uśmiechem
Budzi się w sercach radość, bośmy wszyscy młodzi.
Jutrznia bratniej miłości dziś nad nami wschodzi
Dźwięczy pieśń, a jej wtórzą serca mocnym echem.

I choć to już minęło, wrażenie tej chwili
Wpadło w duszę młodzieży, jak słońca poświata.
Pamięć o niej zostanie długie, długie lata,
Bośmy tu razem drogie godziny przeżyli.

ŚŁODKIEWICZ, (Wilno, Gimn. im. A. Mickiewicza).

Władzio ma głos!

List harcerza.

Skoro dowiedziałem się, iż będę miał sposobność służenia swą skromną osobą członkom Zjazdu Krajoznawczego, ucieszyłem się niezmiernie. Wiadomości me o mieście są względnej wartości, lecz serdeczne umiłowanie tego grodu w wielu wypadkach przychodzi z pomocą, zastępując braki statystyczne.

Nie wiem jak inne miasta Polski, lecz jeśli chodzi o Wilno, ma ono specyficzny charakter; ilekroć bowiem zwiedza się jakiś zabytek, zawsze spostrzega się w nim coś nowego, godnego uwagi.

Cieszyłem się, wiedziony przeczuciem, iż krajoznawcy to nie są tacy co to Wilno wyśmieją, iż jest dziurą i niczem więcej. Nie zawiodłem się, lecz co więcej, przyznać muszę, iż rzeczywistość przeszła oczekiwania. Oto kochani (a muszę tak powiedzieć) krajoznawcy odczuli pokrewnego im duchem, harcerza poznali i zrozumieli Wilno w ten sposób, na jaki ono zasługuje. Nie daj Boże, aby to było udawane, lecz Szanowne Panie Poznanianki i Gnieźnianki polubiły Wilno i naprawdę niezmierną przyjemność sprawiło mi zwiedzanie ulubionego miasta w ich towarzystwie.

Czy może ktoś z członków Zjazdu nie polubił Wilna? Chyba nie, prawda? Ależ oczywiście, że nie, któżby bowiem z młodzieży pol-

skiej miał serce nie polubić kochanego Wilna. Nie jestem Wilnianinem z urodzenia, to jednak nie znaczy wcale, żebym miał nie odczuć wdzięków tego grodu. Ale wróćmy do Zjazdu.

Jakkolwiek członkiem Koła Krajoznawczego nie jestem, jednak krajoznawstwo lubię i za przyjaciela uważam każdego krajoznawcę. To było przyczyną tego iż wśród napozór obcej mi młodzieży, czułem się doskonale (mówiąc po wileńsku „bardzo doskonale").

Nie spodziewałem się iż Koła krajoznawcze młodzieży to taka potężna organizacja, mająca takich przewodników jak prof. Węgrzynowicz i inni. Zjazdy doroczne młodzieży krajoznawczej uważam za konieczne, inaczej bowiem młodzież nie osiągnęłaby celu. Wszak aby móc poznawać wspólnie kraj, należy przedewszystkiem poznać się i zżyć.

Trudno właściwie mówić o znaczeniu Zjazdu tym, którzy nie byli jego uczestnikami, zaś ci, którzy byli, odczuwają to doskonale i sądzę, iż nie prędko o tem zapomną.

Chciałbym też prosić jeszcze Koła krajoznawców, aby pomyśleli o stworzeniu grupki odpowiednich przewodników po mieście i okolicy, aby też do tego zachęcili harcerzy, ci ostatni bowiem często z pewnym zasobem wiadomości o danej okolicy ukrywają się nieznani nikomu.

Kończąc, chciałem złożyć podziękowanie Zarządowi za przyjęcie mych skromnych usług i przypomnieć miłym towarzyszkom i towarzyszom Zjazdu, że pożegnałem ich z żalem i postaram się nadal pomagać im w pracy, choćby przez to, że sam będę poznawał kraj.

EDM. W. RODZIEWICZ (Wilno).

Czy znasz ten kraj...?

Czy znasz ten kraj piasczysty i jałowy,
Gdzie szary lud chleb w pocie lic zdobywa,
Gdzie z dawnych puszcz pozostał — bór sosnowy,
A z dawnych lat — tradycja pieśni żywa,
— Liljowy wrzos kobierce barwne ściele,
Na cichej łące wonne kwitnie ziele...?

Czy znasz ten kraj, gdzie słomą kryta chata,
Porosła mchem pod lipy cień się chowa,
Na lipie bocian gniazdo sobie splata,
A w niebios tle skowronka dźwięczy mowa;
Gdzie święty dąb, Perkuna dąb wiekowy,
Przeszłości cień zaklina w bajki słowy?

Czy znasz ten kraj, gdzie żyje lud siermiężny,
Spokojny lud na oko niepozorny,
Lecz w pracy swej wytrwały i potężny,
Jak skała w życiu hardy i oporny!
— Gdzie pieśnią każda słodzi się robota,
Choć w pieśni dźwięczy smutek i tęsknota...?

Czy znasz ten kraj, gdzie latem podczas żniwa,
Gdy słońca krąg ostatni promień zwinie,
Żniwiarzy pieśń wokoło się odzywa
I w cichy wieczór wdal po rosie płynie,
Po łanach zbóż melodji płyną tony,
Echem je wtórzy bór mgłą oroszony?

Czy znasz ten gród, stolicę Giedymina,
— Na stokach wzgórz rozległy gród, uroczy —
Gdzie się nad miastem stary zamek wspina,
Obok swe modre wody Wilja toczy,
Gdzie Święta Panna cudami się sławi
I sercem lud swój wierny błogosławi?

Czy znasz ten gród, prastary gród pamiątek,
Gdzie każdy krok wielkością dawną poi,
Gdzie dla Polaka miły każdy kątek
I z dumą nieraz o przeszłości roi,
Gdzie Wieszczów duch zaczerpnął swe natchnienie,
Z pod strun lirnika wypływało pienie?

Ach kraj ten w sobie tyle ma uroku!
— Każdy w nim kamień — przodków to ołtarze;
Przeszłości wiew z każdego płynie kroku
I każde drzewo cudne bajki gwarzy;
Każda piędź ziemi — polska ziemia, święta,
Czynami przodków, krwią ich przesiąknięta!

Tu gęsto krzew, nad ziemią wzrosły bujnie,
Z mogiły polskiej czerpie swoje soki,
Niejeden żołnierz słucha w ziemi czujnie,
Gdzie chytry wróg podstępne stawia kroki,
Tu cały zastęp poległych rycerzy
Pilnuje granic tej polskiej rubieży!

WŁ. Z. (Sem. Naucz. Żeńsk., Wilno).

Wieczornica.

Ważną częścią Zjazdu była wieczornica Kół Krajoznawczych. Na wieczornicę przybyło dużo poważnych gości jak J. E. ks. biskup Bandurski, p. wojewoda Raczkiewicz i p. kurator Pogorzelski, p. Folejowski, pr. miasta p. Cz. Jankowski i wielu profesorów.

Na tej wieczornicy Koła Krajoznowcze mogły się poznać, mogły się w dążności do swej idei zespolić.

Występy sceniczne dawały nam obrazki obyczajów weselnych ludowych, lub zalecanek i zapoznawały nas z piosenkami ludowemi. Z każdego obrazka, z każdej piosenki płynął czar piękna.

Patrząc na te obyczaje i pieśni można było się przekonać, że poezja i sztuka polska rodzi się i żyje wśród ludu naszego.

U nas na wileńszczyźnie wśród szarych chat kryje się wiele pięknych obyczajów nieznanych, teraz dopiero odkrywanych. Nasz lud szary, brudny, biedny ma również swoją pieśń i swoją sztukę.

Otóż daliśmy sztukę w trzech odsłonach „Wesele na Wileńszczyźnie“, ułożoną podług zapisów z powiatów wileńskiego, lidzkiego i święciańskiego przez ucznia Gimn. im. A. Mickiewicza, Jędrychowskiego, i poprawioną przez p. H. Romer. W sztuce tej zebrane były weselne pieśni i obyczaje. Nie było tam tego temperamentu, jaki był w weselu krakowskiem, bo tego w naszym ludzie niema. Nasz lud nosi w sobie wieczną jakąś melancholję i tęsknotę, co się przejawia w melodjach pieśni.



Fot. J. Bułhak.

Czepiny z wesela krakowskiego na wieczornicy wileńskiej.

Po odegraniu „Wesela“ goście przeszli do innej sali na święcone. Stoły suto zastawione, przybrane były naszemi ludowemi palmami. Wśród młodzieży panowała ogólna wesołość. Mieniły się stroje ludowe i krakowskie, śląskie, poznańskie, kieleckie i inne.

J. E. ks. biskup Bandurski uroczyście poświęcił stoły, a wszyscy goście zaśpiewali pieśń wielkanocną. Po wieczerzy my wilnianie rozdaliśmy gościom na pamiątkę nasze ładne i barwne palmy. Strojne i wesołe krakowianki i krakowiacy śpiewali swoje krajoznawcze piosenki, a każda z nich miała tyle skoczności i radości, ile mogą mieć w sobie krakowiacy. Dowcipne krakowianki ułożyły okolicznościową piosenkę i zaśpiewały ją ku uciesze wszystkich gości. Po śpiewaniu goście przeszli do sali popisowej i tam nastąpiły pokazy innych Kół.

Poznań dał swoje pieśni. Pieśni te w słowach wesołe, melodje miały jakieś przewlekłe. Z pieśni tych widno, że lud mieszka na płaszczyznach wśród szerokich łanów. Widzieliśmy także pyszne stroje panny młodej i swać (bamberskie).

Po pokazie poznańskim nastąpił krakowski: „Czepiny“. Ileż tam gwaru, ile muzyki skocznej, ile barw, tego pióro moje nie opisze. (Niech muza słuchaczom dośpiewa).

Dalej był obraz zalecanek górali świętokrzyskich. Oryginalne stroje harmonizowały z pieśniami o cudownych melodjach i słowach. Nie mogli oni tego dobrze odtworzyć, ponieważ dziewcząt nie było, a role żeńskie odtwarzali chłopcy.

Potem nastąpił popis Ślązaków. Widzieliśmy piękny strój góralki i górala.

Z tych wszystkich pokazów można było się przekonać, że jak Polska szeroka, tak mieszka w niej piękna pieśń nasza, że muzyka i pieśń w ludzie się rodzi.

Dużo dał nam ten Zjazd. Przedewszystkiem zwiększył naszą miłość do ziemi ojczystej. Podniósł nasz zapał do poznawania swego ludu. Będziemy z tęsknotą czekać drugiego zjazdu pracując nad poznaniem każdego swego zakątka.

K. NOWICKI, (Wilno, Gimn. im. A. Mickiewicza).

Obrzęd weselny.

Woj. wileńskie, pow. wilejski.

Obrzęd weselny zaczyna się swatami. Do upatrzonej uprzednio nawet nieznajomej panny przyjeżdża swat z panem młodym i oznajmiają jej rodzicom o celu przybycia. Swat jest człowiekiem wymownym zachwala młodego, opowiada o jego gospodarności, gospodarce i wszelkich jego zaletach. Jeśli przyszły teść zadecyduje, że jego przyszły zięć podoba mu się, przystępują wówczas do picia wódki. Teraz wychodzi panna młoda, wita się, nakrywa wódkę i co jest na stole płótnem, i kładzie pasek skręcony z nici wełnianych np. czerwonych i zielonych. W razie zerwania umowy strona zrywająca płaci koszta przyjęcia. Po upływie tygodnia znowu przyjeżdża młody ze swatem lub bez, schodzą się sąsiedzi i następuje teraz picie tak zw. wielkiej wódki, to znaczy wiekszej ilości i w większem gronie. Młoda znowu nakrywa wszystko płótnem i kładzie pasek, oraz następuje umowa o posag. Mała i wielka wódka odbywają się w soboty. W niedzielę po wielkiej wódce są zapowiedzi, w tydzień potem jest ślub. U katolików zapowiedzi są trzykrotne, więc ślub następuje później. Rodzice młodych wzajemnie się nie odwiedzają i w weselu żadnego udziału prawie nie biorą.

W dzień ślubu młody przyjeżdża do młodej, która uprzedzona przez drużki ukrywa się, a one oblewają konia pana młodego wodą. Ojciec panny młodej wychodzi z wódką i prosi wszystkich do mieszkania, jednocześnie drużki śpiewają pannie młodej: „Wyjdzi pohladzi

ci (czy) jość twoj małady, a szto u sinim na kani siwym ci toj twoj, a szto u czornym na kani dwornym ci toj twoj. A szto u hatłasie (atłasie) żoutym każusie (kożuch), drużczatka (drużbant), a szto u sinim na kani siwym marszałka, a szto u czornym na kani dwornym toj-ża moj". Następuje teraz kupowanie miejsc przez starszego drużbanta, marszałka wesela i pana młodego. Drużki zajmują ławy i tak siadają, żeby nikt z mężczyzn nie mógł przysiąść i śpiewają: „Nia hni-



Fot. J. Bułhak.

Czepiny z wesela wileńskiego.

sia drużka nia hnisia, kładzi taler (talar) na misie, kładzi taler kładzi dwa, nasza panienka nia udawa, nasza panienka-dziewica, jana doraha cenica, nasza panienka barysznia płacicia nam barysza".

Drużba płaci ile mu powiedzą, albo ile przedtem było położonych pieniędzy na stole, gdy już zapłaci wówczas pozwalają mu usiąść na brzeżku, ale tak żeby on nie mógł ustąpić miejsca innym. Następnie zwracają się do marszałka i śpiewają mu to samo, tylko zamiast „drużka" śpiewają „marszałka", potem „małady". Kiedy wszyscy trzej kupią miejsca, drużbant przepija do ojca panny młodej, a ten znów do młodego. W tym samym czasie młoda ubiera się w innej izbie, dotychczas nie pokazywała się. Drużek jest niedużo, więc we wszystkiem pomagają swachy i matka chrzesna. W izbie gdzie ubiera się młoda, są same kobiety, które pomagają jej ubierać się i śpiewają: „Da wypływi z pad bierażku wutaczka (kaczuszka). Da wyniasi maładzieńkoj herbuszok. Budziem czasać budziem hładzić maładzieńkoju hałouku pad wianiec". Gdy już jest ubrana kłania się wszystkim obecnym przy ubieraniu się. Matka jej chrzesna obdarza chustkami do nosa lub innemi wszystkich, którzy przyjechali z p. młodym. Dwaj muzykanci (harmonja

i skrzypce „cała muzyka“) idą po pannę młodą, ona im się kłania (i całuje się z nimi albo poprzestaje tylko na ukłonie, ukłony są bardzo niskie). Dwaj drużbowie biorą ją pod ręce i z muzyką prowadzą do ogólnej. Inni przynoszą dzieżę od chleba i stawiają przed stołem do góry dnem (tak, aby mogła młoda zaledwie przejść między stołem a dzieżą). Następnie oprowadzają młodą dokoła dzieży trzykrotnie sadzając ją za każdym razem, a rodzice czynią nad nią znak krzyża. Potem siada ona za stół obok swata, za którym siedzi młody. Drużki śpiewają: Szczaścia twajo, dola twaja szto idzieć rodna mamańka dąryć (obdarzać) Jana choczyć tabie szczaśćcia dolaczku ułażyć“, matka ją obdarza.

Następnie śpiewają, że idzie rodny brat daryć i t. d. i siostry i t. d. Potem już nikomu nie śpiewają, ale dary składają wszyscy. Podarunki przenoszą do kufra młodej, czego ona sama dopilnowuje idąc z tyłu. Następnie wraca i siada na ławie od strony pokoju sama, reszta siedzi pod ścianami i jedzą, ona zaś nie je lub b. mało. Niebawem ona wstaje, stół odsuwają na środek pokoju. Drużba kraje chleb na małe kawałki, rozdaje wszystkim, a wszyscy muszą chodzić dookoła stołu trzy razy. Jeden zaś stoi obok z chlebem i wódką i mówi: „Rodzice rodzeni czy chrzestni błogosławcie im“. Wszyscy odpowiadają: „Niech im — Bóg błogosławi“. Po każdem okrążeniu stołu młoda kłania się rodzicom, którzy stoją i jest jeszcze ciągle daleko od młodego. Młoda staje teraz na ławie, by móc ucałować obraz, następnie młodzi oboje klękają na ręczniku (w pewnej odległości od siebie), a matka błogosławi ich obrazem, który daje im do cerkwi (daje ona również im żyto). Sama ona wkłada kożuch sierścią do góry, bierze garniec owsa, wychodzi na podwórze i rozsiewa go dokoła wszystkich wozów. Ojciec młodej czyni znak krzyża nad drogą, a w drugiem ręku trzyma kieliszek z wódką. Następuje wyjazd na ślub. Młoda jedzie oddzielnie, młody również. Od cerkwi powracają razem i jadą już do rodziców młodego, gdzie odbywa się właściwa uczta.

Teraz matka młodego bierze pokrywę od dzieży nakrywa ją kożuchem włosiem do góry opiera to wszystko na głowie i tańcząc wychodzi przed ganek i śpiewa: „Żyta majo wiejnaja, sypałasia z miacha niawiestaczka maładaja biare mianie uciecha“.

Młoda kładzie na pokrywę kawał płótna, wówczas od wozu do mieszkania rozścielają płótno i przy wozie stawiają sito z żytem, do którego wskakuje młoda i po płótnie idzie do mieszkania. Płótno odrazu podnoszą, aby nikt więcej nie szedł. Ojciec młodego idzie obok z wódką. Młoda rozsiewa żyto w mieszkaniu, które matka jej dała przed wyjazdem do cerkwi, a chrzestna jej matka wiesza obraz, którym błogosławiono młodych. Swachy śpiewają na ganku lub w mieszkaniu: „Jezus pochwalony, ci żywy ci zdarowy, ci wiasiołaja chatka ci zdarowaja matka. Ci radziła pszanica, ci prywyknia siastryca, ci uradziła swat żyta, ci budzie siastra syta. Chataczka wasiołaja, mataczka zdarawaja, uradziła pszanica, prywiknia siastryca, uradziła żyta, budzia sistra syta“. I dalej, ciągle te same, śpiewają: „Dzie byu saławiej, a dzie ziaziula, zlacielisia u adzin sadoczak na adzin kustoczak, z adnej wietaczki jehadki jeli, z adnej krynicy wadzicu pili. Dzie byu małady a dzie maładaja, zjechalisia u adno padworje za adno zastolle, z adnaho kusa

biały syr jeli, z adnej czaraczki mied pili". Następnie siadają do stołu i odbywa się uczta. Nazajutrz idą do stodoły do chlewika, obory stajni i tam są różne ceremonje. Do stodoły idą młody i młoda wziąwszy się za pasek (sznur skręcony z kolorowych nici wełnianych) każde za koniec. W stodole ich chcą związać, młody okupuje się od tego, a w chwili wiązania wszyscy obecni coś robią — grabią, młócą etc., za co młoda płaci po uwolnieniu się.

Wszystko zapisałem od jednej młodej dziewczyny, zdobyłem nawet pas weselny. Powiadała mi że „narod pachitreu" teraz (stał się bardziej przebiegłym, skąpym). Dary składane pannie młodej nie są takie jak dawniej, wiele ceremonij odpadło. Są jeszcze śpiewy w czasie tańców po uczcie weselnej, ale tych jest obfitość wielka przeto trudniej byłoby je zapisać, tembardziej, że w dnie powszednie nie mogę poświęcać dużo czasu sprawom oderwanym. Płótno ma pierwszorzędne znaczenie. Po ilości jego i białości określa się pracowitość dziewczyny, ponieważ ona sama musi je utkać i pasy skręcić, których ma zawsze kilka.

KAZIMIERZ GUZIK (Kraków).

Kilka uwag o wystawie
Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie.

Wystawy, urządzone przez jakiś zespół czy organizację, mają za zadanie zobrazować pracę tego zespołu i daje możność skrytykowania i ocenienia, czy praca w tym zespole idzie tak, jak iść powinna, czy niema czego do poprawienia, do uzupełnienia.

Odnosi się to szczególnie do wystaw, urządzanych przez Koła Krajoznawcze z okazji zjazdów. Takie bowiem wystawy są niejako pod kontrolą i krytyką wszystkich uczestników zjazdu, dają im możność oceny prac młodzieży krajoznawczej z całej Polski, dają możność porównania pracy swego Koła z pracami innych Kół, co wpływa bardzo dodatnio na autokrytykę swych własnych prac, czynioną przez poszczególnych delegatów. Na pracach, zgłoszonych na wystawę znać, czy dane Koło zdaje sobie sprawę ze zadania, jakie one mają do spełnienia na wystawie i czy rozumie, że te właśnie eksponaty, oglądane przez ogół, są właściwie przedstawicielami, mówiącemi o pracy danego Koła.

Nie można się jednak skarżyć, aby młodzież krajoznawcza nie doceniała znaczenia wystaw. Dość duża stosunkowo liczba Kół (21), biorących udział we wystawie w Wilnie, starannie i dość rzeczowo niekiedy nawet bardzo dobrze i starannie przygotowany i zebrany materjał, wskazywałby na to, że wystawy cieszą się uznaniem i sympatją krajoznawców. Ogółem biorąc, widać, że mimo nielicznych niedomagań, wystawa była przygotowana i wypadła naprawdę dobrze.

Chciałbym właśnie w moim artykule zwrócić pokrótce uwagę na te niedomagania, wypływające zresztą wyłącznie z pewnego jeszcze niewyrobienia się młodzieży krajoznawczej w tym kierunku. Być może, że w poruszanych tu przezemnie kwestjach się mylę, ale mówię tylko

to, co mię na Zjeździe uderzyło i wywołało te właśnie refleksje i zdania co do wystawy i temi to wrażeniami chciałbym się z ogółem czytelników podzielić.

I tak naprzykład uderzyło mię zaraz na początku przy oglądaniu wystawy, że w pracy wszystkich Kół z całej Polski znać pewien chaos.

Patrząc na wystawę, widziało się mieszaninę eksponatów z najrozmaitszych dziedzin pracy krajoznawczej, cennych każdy dla siebie,



Fot. J. Bułhak.

Eksponaty Kół krakowskich.

ale w całości nie dających obrazu pracy Związku Kół. Znać było na wystawie bardzo dobrze, że szereg Kół w swoich pracach nie trzyma się pewnego systemu, porządku, że „łapie“ co się da, tworząc w ten sposób mieszaninę zbiorów z najrozmaitszych dziedzin krajoznawstwa. Zdarzało się widzieć plan jakiejś Wólki, mniejsza o to jakiej, obok zdjęć, przedstawiających nam krajobraz z okolic, leżących po przeciwnej stronie Polski, a obok tego wykres temperatury, znowu skąd inąd. Oczywiście, w takiej mieszaninie orjentacja była niezwykle utrudnioną, a każdy eksponat, choćby naprawdę wartościowy, wskutek niewłaściwego otoczenia, gubił się i blaknął.

Nie można rozumie się, powiedzieć tego o wszystkich Kołach. Były i takie, które zgłosiły na wystawę ściśle opracowane i wykonane jakieś zadanie — czy to były zamki drewniane, czy fotografje krzyżów przydrożnych, czy cykle zwyczajów ludowych w danej okolicy — i te prace robiły tylko dzięki temu wrażenie pewnej zwartości, pewnego systemu. A przecież ten właśnie system jest specjalnie konieczny w takiej dziedzinie, jak praca wszystkich Kół Krajoznawczych! Gdy każde

Koło „połapie“ tylko co się da w swojej okolicy, gdy nie opracuje należycie choćby jednego tylko tematu, to ani ono wiele nie zyska, ani ogół krajoznawczy. Należałoby więc w pracy danego Koła powziąć pewien system, obrać sobie pewne zadanie, i to zadanie dobrze opracować. Oczywiście, wtedy można pracować, o ile się da i w innych dziedzinach krajoznawstwa, bez szkody jednak dla całości pracy.



Fot. J. Bułhak.

Eksponaty Kół z Cieszyna i Bielska.

Sprawa ta zresztą w naszym Związku nie jest nowością. Była ona już poruszana i omawiana, a „Orli Lot“ rok rocznie podaje temat dla opracowania wszystkim Kołom. Proszę sobie teraz wyobrazić, jakby wypadła wystawa, gdyby z całej Polski zebrały się eksponaty ilustrujące nam np. zamki u drzwi, albo inny temat, podany przez „Orli Lot“. Tylko taka praca, zebrana z całej Polski ma prawdziwą wartość i może stanowić materjał naukowy. Zaznaczam jeszcze raz, że nie chcę przez to powiedzieć, jakoby, pracę danego Koła należało zamknąć wyłącznie w jednej dziedzinie, bo takie zdanie byłoby nonsensem, lecz pragnę jedynie zaznaczyć, że do pracy w Kołach trzeba koniecznie wprowadzić pewien system, choćby to się miało wyrażać np. przez wypełnienie, ale gruntowne i staranne, zadania z „Orlego Lotu“. Gdy każde Koło będzie pracowało systematycznie, wtedy i wystawa pod tym względem wypadnie zupełnie dobrze.

Inne spostrzeżenie, które mi się nasunęło przy oglądaniu tegorocznej wystawy (zresztą także i tamtegorocznej), to, że każdy prawie z widzów najchętniej przystawał przed wielkiemi eksponatami, przedstawiającemi nam zwyczaje ludowe w danej okolicy. Widocznie taki właśnie

sposób przedstawienia swych prac cieszy się na tego rodzaju wystawach powodzeniem większem, niż każdy inny, czy to będzie fotografja, czy drobny rysunek. Dlaczego tak jest, to łatwo zrozumieć i tą kwestją nie będę się tu zajmował, wyrazićby należało jedynie życzenie, aby w ten sposób (o ile to jest tylko możliwem), ujmować swe prace, zwłaszcza te, które mają przedstawiać jakiś zwyczaj w danej okolicy.

Zauważyłem także, że na wystawie, którą przecież urządzały Koła Krajoznawcze, prawie wyłącznie rozmieszczone były eksponaty z dziedziny ludoznawstwa, z pominięciem innych dziedzin krajoznawstwa, jak naprzykład geografji danej okolicy, flory i fauny i t. d.

A przecież i te kwestje są ważne i godne i opracowania. Jeżeli już nie sprawy geograficzne, to sprawy, dotyczące flory i fauny. wogóle przyrody danej okolicy, napewno są godne pracy danego Koła! Ci, którzy byli tamtego roku na Zjeździe w Krakowie, przypominają sobie zapewne, co powiedział prof. Zaćwilichowski, że są w Polsce okolice, które nie są zbadane jeszcze pod względem flory i fauny!

Z tą kwestją łączy się ściśle sprawa ochrony przyrody. Tak długo bowiem nie mozna poważnie mówić o ochronie przyrody, zwłaszcza u Kół z prowincji, jak długo te Koła dokładnie nie poznają przyrody w swojej okolicy, bo przecież tylko wtedy będą widziały co koło nich jest do ochronienia, co należy ocalić a jakie środki zaradcze w danym wypadku będą najlepsze.

Mimo jednak tych kilku uwag stwierdzić muszę, jak to zaraz na początku zaznaczyłem, że wystawa się udała. Biorąc ogólnie, Koła przygotowały się do niej i zgłosiły starannie przygotowane eksponaty. Na całej wystawie nie było ani jednego eksponatu, któryby wskazywał na niedbałe wykonanie, albo wykończenie. Niektóre nawet przedmioty, jak rysunki zamków ludowych do drzwi z Tomaszowa Mazowieckiego, zdjęcia Koła z Bobrka koło Cieszyna i inne były nawet bardzo dobre i w wielkiej mierze przyczyniły się do upiększenia wystawy.

Również przyczyniły się w wysokim stopniu do ozdobienia wystawy zdjęcia p. J. Bułhaka z Wilna, ilustrujące nam w pięknem zestawieniu okolice grodu Gedyminowego.

Na zakończenie muszę podnieść zasługę tych, co urządzali wystawę, t. j. uczniów gimn. im. A. Mickiewicza w Wilnie, z p. prof. Z Domaniewska na czele. Mając bowiem do dyspozycji sale pod względem wystawowym niezbyt wygodne i mając eksponaty, które trudno było dobrze rozdzielić i ugrupować, tak aby sobie nawzajem nie przeszkadzały, stworzyli jednak naprawdę piękną i nawet ze smakiem artystycznym ujętą całość.

Wykaz wystawców i eksponatów:

1. Bochnia Gimn.: 3 szopki, Judasz (rysunki).
2. Bobrek Sem.: 4 skrzynki, 16 obrazów, 24 ornamenty, 35 fotografij.
3. Cieszyn Gimn.: 55 motywów ornamentacyjnych.
4. Działdowo Sem. męskie: stare druki, kafle, próbki materjałów, fartuszek, fotografje, 1 skrzynka z ziemią grunwaldzką, 1 skrzynia drewniana.

5. Kielce, Sem. m.: 2 gablotki z minerałami, 4 kartony, 14 fotogr. mapa, 1 zamek.
6. Kraków Gimn. I.: 2 wykresy temperatury.
7. Kraków Gimn. VII: 36 fotografij kapliczek i krzyżów przydrożnych, 15 drzeworytów, 8 obrazów ludoznawczych.
8. Kraków Państw. Gimn. żeńsk.: gwiazda, 3 gorsety (rys.)
9. Kraków Sem.: obrazy „Siuda Baba", Lajkonik.
10. Kraków, Czarnecki: 6 drewnianych przyborów.
11. Komisja Kół Kr. Mł. Szk.: wydawnictwa, kwestjonarjusze, regulaminy, piosenki.
12. Marjówka Sem. żeńsk.: mapa warstwicowa pow. opoczyńskiego i 4 rysunki.
13. Piaski Lut. Szkoła powsz.: 3 zeszyty pisemka „Nasza szkoła".
14. Sandomierz Gimn.: plan, 1 arkusz z widokami.
15. Sandomierz Sem. ż.: album, 13 opłatków, 2 pudełka z minerałami.
16. Siennica Sem.: 8 rysunków, 8 fotografij, 1 plan, 1 tablica narzędzi, 3 tabl. wycinanek, 1 czepek, 1 spódnica.
17. Tomaszów Lub Gimn.: mapa dróg, 5 tablic statyst.
18. Tomaszów Maz. Sem. m.: teczka 67 zamk. drewn., pająk, 2 gablotki z minerałami, teczka próbek samodziałów, teczka rysunków, teczka fotografij, 2 ozdoby okienne, 2 plany.
19. Wilno Gimn. im. A. Mick.: krosna, krzyż, mapa, sprawozdanie.
20. Wołkowysk Sem. ż.: 3 albumy z wycieczek sem., monografja „Wołkowysk i okolice".
21. Żywiec Sem. żeńsk.: teczka z 51 rysunkami.
22. Księgarnia „Orbis": 38 książek, przegląd wydawn. mapka Polski.
23. Komendant B. Praszałowicz: 3 trąbity.
24. P. J. Bułhak: 40 krajobrazów wileńskich.
25. Księg. Stow. Naucz. P.: Lituanica (Królewska 1).
26. Tow. Pop. Przemysłu Ludow.: Kapy i przedmioty (Zamkowa 8).
27. Archiwum państw.: Dyplom maturalny Julj. Stowackiego.

Wileńskie Koła Krajoznawcze w dniach pozjazdowych.

Dopiero miesiąc upłynął od Zjazdu Kół Kr., miesiąc upłynął od chwili, kiedy uczestnicy Zjazdu radzili nad wieloma zagadnieniami pracy Kół, po pierwsze: aby ta praca, którą się prowadzi, była jak najbardziej owocną; po drugie: aby w pracę wprowadzić jak najszersze zastępy młodzieży. Różne różni stawiali rozwiązanie tej kwestji, ostatecznie stanęło na tem że: „Każde Koło ma się tak łączyć i współpracować z innemi Kołami, o ile stosunki na to pozwolą" (przyjęto gorącemi oklaskami). Zjazd i jego uchwały na gruncie wileńskim nie przeszły bez echa: „Patrząc na te cudy, na ojczyzny ludy" młodzież poznała, że praca krajoznawcza nie może być nadal traktowana po macoszemu, że praca krajoznawcza musi wejść na nowe drogi — drogi rozwoju, czego wyrazem są dwa zebrania, najpierw delegatów Kół, a potem ogółu członków Kół Kr. i jego uchwały, o których po zbyt może długim wstępie chciałem kilka słów powiedzieć.

Zebranie delegatów Kół Kr. Gimn. A. Mickiewicza, Gimn. żeńsk. E. Orzeszkowej, Semin. żeńsk. kr. Jadwigi, Gimn. J. Słowackiego i Semin. męsk. w Wilnie.

Początek zebrania o godz. 10 m 40. Porządek dzienny: 1. Referat o Zjeździe kol. Łankowskiego (Gm. A. Mickiewicza), 2. Dyskusja nad uchwałami Zjazdu, 3. Wolne wnioski.

Kol. Łankowski referuje sprawozdanie ze Zjazdu, poczem następuje dyskusja zapoczątkowana przez del. Koła Gimn. E. Orzeszkowej, co do przedłużenia przyszłego zjazdu do pięciu dni, projekt, po krótkiej opozycji kol. Szalla (gimn. A. M.) przechodzi. Następnie na zapytanie p. Z. Domaniewskiej, co do ilości odczytów na Zjazdach młodzież wypowiedziała się stanowczo za zmniejszeniem ostatnich do liczby 3-ch ogólnych, natomiast domaga się przedłużenia obrad młodzieży (del. Gimn. E. O.) dla dokładnego omówienia swych spraw i rozszerzenia wycieczek zamiejscowych. Wnioski jednogłośnie przyjęto. Wyłania się następnie sprawa wieczornicy na przyszłych zjazdach: ze względów na zespolenie się młodzieży (kol. Rodziewicz) i ze względów na wartość krajoznawczą wieczornicy — obyczaje ludu (kol. Szall). Wnioski, co do propagandy krajoznawstwa (kol. Bani — nawiązanie kontaktu z nauczycielstwem prowincjonalnych sz. pow. (kol. Szalla) — utworzenie takich kół w szkołach powsz. przez członków kół młodzieży szkół średnich. Oba wnioski odłożono na plan dalszy. Wysuwają się wnioski prac krajoznawczych: 1) Zajęcie się kulturą materjalną wileńsk. (kol. Bania). 2) Nabycie książeczki kraj. jako wskaźnika pracy (kol. Rodz). 3) Zbieranie materjału podczas wakacyj (kol. Korybutiak). 4) Wycieczki zbiorowe — p. Z. Domaniewska: a) kierunek wycieczek, b) kultura materjalna, c) kapliczki i krzyże.

Koło Gimn. E. Orzeszkowej proponuje miesięczne zebrania Kół, jako miernik pracy. Na wniosek kol. Szalla postanowiono zwołać zebranie ogólne Kół Kr. w Wilnie na dzień 2. V. 1928 r. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ze Zjazdu kol. Łankowskiego. 2) Prace na czas najbliższy: a) Wycieczki, ich kierunki — kol. Sobolewski, b) kult. mater. — kol. Korybutiak. 3) Prace na lato — kol. Szall.' 4) Książeczka krajoznawcza — kol. Rodziewicz. 5) Sprawa przyszłego Zjazdu — kol. Tarwidówna (sem. żeńsk.). 6) Bibljoteki krajoznawcze — kol Boryk. Na organizatora przyszłego zebrania powołano kol. Rodziewicza.

Nakoniec powstaje wniosek kol. Rodziewicza wydania jednodniówki krajoznawczej w związku ze Zjazdem, po dyskusji postanowiono wypełnić pracami członków Kół Kr. numer „Orlego Lotu“. Zebranie zakończyło się o 12·45 piosenką krajoznawczą.

Drugie zebranie Kół Młodzieży Krajoznawczej w sali gimn. A. Mickiewicza dnia 2 maja 1928 r. o godzinie 5 popołudniu z udziałem przedstawicieli wszystkich Kół w liczbie zgórą 100 osób z porządkiem dziennym jak wyżej.

Początkowe punkty zebrania identyczne z poprzednim, a więc i dyskusja podobna, poczem zabiera głos p. Ehrenkreucowa witając zebranych i zachęcając do współpracy z Muzeum Etnograficznem Uniw. Stefana Batorego. Mówi z przekonaniem, że młodzież z różnych okolic wileńszczyzny może dostarczyć jak najbardziej zadawalniającego materjału, kładąc nacisk, że Muz. Etn. pracuje nad rybołówstwem i tkactwem, ten więc materjał obecnie najbardziej pożyteczny. P. Jarocki (Op. Koła Gimn. Lelewela) staje w opozycji, kładąc nacisk na to, że młodzież winna zajmować się zbiorami na jakie pozwalaja warunki lokalne i winna dążyć do założenia własnego muzeum na wzór Krakowa przy poparciu U. S. B. Po chwili zabiera głos słuchacz U. S. B. w imieniu Koła Etn. zaznaczając, że Koło Etn. chętnie będzie służyć swemi referatami i chętnie będzie współpracować z młodzieżą Kół Krajoznawczych.

Znów szeroko omawiany jest przyszły Zjazd i jego zadanie — kwestja odczytów i wycieczek, pierwszych ma być jaknajmniej, wycieczki zaś rozszerzone do zamiejscowych. Dyskusja bardzo ożywiona, a wynikiem jej głosowanie. Projekt przechodzi 43 gł. przeciw 40 gł., reszta wstrzymuje się od głosowania.

W wolnych wnioskach zabiera głos sł. U. S. B. Koło Etn. proponując by pracę Kół podzielić na działy: a) kultury społecznej, b) duchowej, c) materjalnej. Wniosek po długiej dyskusji upada, jako nienadający się na zrealizowanie na terenie szk. śred. Zebranie o godz. 7·35 zakończono.

Co się tyczy innych prac pozjazdowych, to można wspomnieć, że „Wesele na Wileńszczyźnie“ było wystawione dwa razy w gimn. Adama Mickiewicza, jeden raz nadawane na fali 435. a w dniu 31 maja będzie transmitowane na całą Polskę. I jeszcze jedno, że wystawa na prośbę publiczności była przedłużona na kilka dni, odwiedzana przez liczne szkoły wileńskie i ogół społeczeństwa.

Jak widać z mego, zbyt obszernego sprawozdania (ograniczyć się nie mogłem), to praca po Zjeździe wykazała, że zabraliśmy się do niej zasileni świeżemi siłami czerpanemi z przeżyć zjazdowych.

Wilno dnia 15 maja 1928 r. *J. Grabowski.*

Przygotowania do wystawy Powszechnej w Poznaniu.

W 1929 roku nastąpi otwarcie wystawy Powszechnej w Poznaniu, mającej z jednej strony uświetnić obchód 10-lecia odzyskania niepodległości, z drugiej zaś zademonstrować narodowi i zagranicy nasz dotychczasowy dorobek we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Wystawa ta, jak świadczą przygotowania i projekty, ma być dziełem monumentalnem, by zaprezentować godnie państwowość naszą przed światem. Koszta zorganizowania jej poniosą: Rząd, samorządy, przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz banki.

Szczególną troskliwość w należytem przygotowaniu wielkiego dzieła okazuje miasto Poznań. Wskazuje na to, aż nadto dobrze preliminarz budżetowy miasta, zawierający w wydatkach nadzwyczajnych pozycję o 20 miljonów większą, niż było w latach poprzednich, ogółem zaś na inwestycje przeznacza koło 40 miljonów złotych.

Wystawa mieścić się będzie na przestrzeni o 500.000 m^2. Obok istniejących już pięciu gmachów na terenie targów poznańskich, zbudowane zostaną trzy nowe. W tem, tak zwana, Hala „A“ zajmie powierzchnię 7.500 m^2, Hala Włókiennicza i Konfekcyjna 9.500 m^2, Hala Ciężkiego Przemysłu 9.500 m^2.

Ważną jest rzeczą przygotowanie w odpowiedniej ilości domów na nocleg dla zwiedzających wystawę. I tutaj Poznań czyni wysiłki, by sprawę tę załatwić w sposób najlepszy. Zbudowany więc zostanie hotel wystawowy na powierzchni 3.100 m^2 o 7 kondygnacjach (sześć pięter) z pięciuset pokojami. Jego przypuszczalny koszt budowany wyniesie 3 miljony zł. Pozatem do usług zwiedzających wystawę oddane będą dwa domy akademickie w Poznaniu — o 320 pokojach i sześciu salach. Ponadto Starostwo Krajowe ofiaruje też na ten sam cel budynki, zawierające kilkaset pokojów.

Poważnie też zastanowić się musi miasto nad zorganizowaniem odpowiedniem środków komunikacji, doprowadzających na teren wystawy. Przypuszczać bowiem należy, że codziennie zwiedzi wystawę ponad 15.000 osób, niekiedy 30.000, a w specjalnych momentach 50 do 75 tysięcy osób. Zmobilizuje więc miasto cały tabor tramwajowy, już teraz zakupuje większe ilości autobusów, a autodorożki też w czasie wystawy będą miały żniwa.

Dużo też wysiłków dokłada Poznań, by przed zagranicą wystąpić w szacie najpiękniejszej. Wznosi się więc cały szereg monumentalnych budowli, zakłada się w parku oranżerje o powierzchni 900 m^2, buduje się wielki stadjon sportowy, kosztem 850.000 zł. i cały szereg innych objektów.

Zabytki cechowe do archiwum.

Pan Wojewoda Poznański pismem swem z dnia 16 lutego b. r., liczba dz. 1613/23-VI wystosował do starostów, prezydentów miast wydzielonych: Poznania, Bydgoszczy, Inowrocławia i Gniezna następujący okólnik:

Urząd Wojewódzki zwraca uwagę na konieczność otoczenia należytą opieką aktów, ksiąg, pieczęci i wszystkich innych zabytków cechowych. Są wypadki, że wspomniane akta pochodzą jeszcze z czasów bardzo odległych, a przedstawiają one cenne źródło nietylko dla historji odnośnego cechu, ale wogóle dla przeszłości miast i kultury naszej. Dla poszczególnych członków cechowych stanowią one nić wiążącą ich z całemi pokoleniami przodków, którzy pracowali w tym samym zakresie i dążyli do tych samych celów co pracownicy dzisiejsi. To poczucie łączności ma wielkie znaczenie kulturalne i społeczne. Uświadamia ono jednostkom znaczenie ich pracy zawodowej i podnosi przez to obowiązkowość i poczucie własnej godności. Zachowanie dawnych aktów i zabytków winno zatem być obowiązkiem dzisiejszego pokolenia.

Dotychczasowe doświadczenia uczą, że akta cechów ulegają masowemu zniszczeniu z biegiem lat, dlatego Urząd Wojewódzki przy sposobności reorganizacji cechów wzywa magistraty miast i miejskie Urzędy policyjne do złożenia jako depozytów archiwaljów cechowych w Archiwum, gdzie znajdą zabezpieczenie przed zniszczeniem i pożarem i będą zachowane dla przyszłych pokoleń. Archiwum Państwowe w Poznaniu posiada obecnie już około 1000 ksiąg cechowych z całej Wielkopolski. Akta złożone tam będą uprzystępnione badaczom historji, którzy je wyzyskają dla celów naukowych i ewentualnie umieszczą o danych cechach należyte wzmianki w literaturze. Depozyt tego rodzaju nie przestaje być własnością stowarzyszeń i może być w razie potrzeby wycofany lub wypożyczony przez właściciela.

Sprawy organizacyjne.

Biura wakacyjne.

Na wniosek Koła Kr. Mł. Seminarjum kieleckiego rozesłaliśmy do wszystkich Kół list z prośbą, aby podały adresy biur wakacyjnych, gdzieby się wędrujący krajoznawcy mogli zgłaszać po informacje. Otrzymaliśmy następujące adresy: Bochnia, Cieślik Franciszek, ul. Krzeczowska 1197, Osika Józef, ul. Św. Leonarda 659. Piekło Edward, ul. Oracka 273. — Kraków, Grodzka 64, II. p., P. T. Kr. — Łomża, Plac Pocztowy 5, Marja Borowska. — Poznań, dr. Irena Hoppówa, Matejki 51, II. p. — Warszawa, Karowa l. 31, P. T. Kr. — Wągrowiec. prof. Karol Kopeć, Państwowe Semin. Naucz. — Włocławek, Szkolna 6, Koło Kr. Mł.

Legitymacje.

Legitymacje członkowskie mogą zamawiać Koła po 10 groszy za sztukę.

Odznaki.



Mamy przygotowane odznaki odbite na kartonie białym czerwoną farbą, które mogą służyć wycieczkom lub podczas wieczorków urządzanych przez Koła. Wycieczkujący mogą na tych odznakach wypisać nazwę miejscowości, skąd wycieczka przybywa. Cena jednej odznaki 20 groszy.

Na odznaki metalowe wielkości o połowę mniejszej niż obok podana w cenie 1 zł. 60 gr. za sztukę otrzymaliśmy dotąd następujące zamówienia: Poznań 60 sztuk, Włocławek 35 sztuk, Wołkowysk 50 szt., jak dotąd za mało, aby móc w tej cenie odznaki zamówić.

Przesyłanie pieniędzy.

Wszelkie pieniądze, czy to jako wkładki, czy za legitymacje i odznaki należy wysyłać pod adresem: dr. Marja Medwecka, Kraków, ul. Zyblikiewicza 5.

Schroniska.

Do zeszytu majowego „Orlego Lotu“ dołączyliśmy spis schronisk wydany przez M. W. R. O. P.

W Krakowie otworzono nowe schronisko Tow. Szkoły Ludowej, zamówienia wysyłać należy pod adresem: Kraków, ul. św. Anny 5, Tow. Szkoły Ludowej.

Schronisko P. T. Kr. jest jak w latach poprzednich umieszczone na Wawelu, zgłoszenia adresować należy: Kraków, Grodzka 64, Polskie Tow. Krajoznawcze.

Fotografje ze Zjazdu.

Fotografje z wystawy i wieczornicy nabywać można w cenie po 1 zł. 50 gr. u p. J. Bułhaka, Wilno, Jagiellońska 8. Fotografje składania wieńców na grobach powstańców i obrońców Wilna, w cenie po 1 zł., zamawiać można u p. prof. Zofji Domaniewskiej, Wilno, Dominikańska 3.

Kwestjonarjusz wielkanocny.

Przypominamy, że wszystkie Koła mają obowiązek zbierania odpowiedzi na kwesjonarjusz wielkanocny. Niech każde Koło zbierze jak najwięcej odpowiedzi. choćby one były podobne do siebie. Na każdej odpowiedzi musi być oznaczona miejscowość, gdzie informacje zostały

zebrane. Opis zwyczajów bez podania miejscowości nie ma dla nas znaczenia. Więc też ogólnikowe gazeciarskie, opisy są dla nas bez wartości! Na życzenie wysyłamy Kołom większe ilości kwestjonarjuszy.

Odpowiedzi otrzymaliśmy z Włocławka i Bydgoszczy.

Zjazd w Poznaniu.

Wedlug uchwały Zjazdu w Wilnie ma się odbyć w roku przyszłym Zjazd w Poznaniu, połączony z wystawą i wieczornicą. Przygotowujcie się więc do obesłania wystawy i do wieczornicy. Każde Koło lub kilka Kół wspólnie może w swej siedzibie urządzać wystawy krajoznawcze oraz przygotowywać wieczornice, które potem mogą być powtórzone w Poznaniu.

Pieśni krajoznawcze.

Przygotowaliśmy w osobnych odbitkach dwie pieśni krajoznawcze, które powinny Koła nauczyć się śpiewać. Cena jednego egzemplarza pieśni 5 gr.

Nowe Koła.

W maju zgłosiły się do Komisji K. K. M. S. następujące Koła: Państw. Seminarjum Naucz. Żeńsk. w Wołkowysku (50 czł.), Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskie w Inowrocławiu (50 czł.), opiekunką jest p. prof. Lidja Golachowska.

Sprostowanie.

W nrze 4-tym „O. L.“ str. 95 mylnie wydrukowano: Koło Krajozn. uczniów Seminajum w Bochni, zamiast uczenic i nazwisko: Hościńska zamiast Gościńska.

---

†

JANINA BONARÓWNA

Koło Krajoznawcze im. Wincentego Pola w Gimn. kr. Jadwigi w Krakowie doznało bolesnej straty. Dnia 18-go maja 1928 r. odeszła od nas na zawsze jedna z najlepszych, ś. p. Janina Bonarówna. Była uczennicą klasy VII-ej. Ogromnie pracowita w szkole, zawsze pogodna i uczynna, zaskarbiła sobie serca wszystkich. Mając głębokie umiłowanie piękna i przyrody ojczystej popierała gorliwie ideę krajoznawstwa. Mimo słabego zdrowia brała udział w wycieczkach, poświęcała ochotnie swój czas i zdolności rysunkowe na usługi Koła. Śliczna szopka krakowska, chluba naszych zbiorów, powstała wedle Jej projektu i rysunku. Z prawdziwym żalem i boleścią żegnaliśmy tę cichą i tak zasłużoną pracownicę. Cześć Jej drogiej pamięci! *Zarząd Koła im. W. Pola.*

Konkurs Krajoznawczy Sandomierskiego Oddziału P.T.K.

§ 1. Celem upamiętnienia swego 10-cio lecia Oddział Sandomierski P. T. K. ustanawia stały coroczny konkurs za poznanie Sandomierszczyzny w granicach powiatu sandomierskiego.

§ 2. Ustanawia się 3 nagrody:

I. Nagroda wędrowna Oddziału Sandomierskiego P. T. K. za udokumentowane zwiedzenie największej ilości miejscowości w powiecie sandomierskim.

II. Nagrodę za udokumentowane zwiedzenie i najlepsze opisanie, z podaniem przynajmniej trzech ogólnie dostępnych źródeł lub opracowań historycznych, dowolnie obranej poza miastem Sandomierzem miejscowości względnie zabytku w powiecie sandomierskim.

III. Nagroda za udokumentowane zwiedzenie i najlepsze opisanie osobistych wrażeń z pobytu w jednej z dowolnych miejscowości w powiecie sandomierskim.

Uwaga: dopuszczalne jest ubieganie się jednocześnie o nagrody I i II lub I i III.

§ 3. O nagrody te ubiegać się może jedynie młodzież szkolna z całego państwa zorganizowana w kołach krajoznawczych względnie drużynach harcerskich.

§ 4. Nagroda I jest wędrowna, przechodząca co roku do nowego zdobywcy, przyczem w razie utrzymania się w jednych rękach 3 lata staje się własnością. Nagroda ta zostaje nadana organizacji, a więc Kołu Krajoznawczemu lub drużynie harcerskiej bez względu na to czy zdobywa ją pojedyńczy członek organizacji czyli też jej grupa lub cała organizacja.

Nagroda II i III wyznaczone co roku są nagrodami indywidualnemi należącemi do zdobywców. Rodzaj tych nagród będzie corocznie ogłaszany.

§ 5. Jako pisma dla ogłoszeń konkursu ustanawia się: „Ziemię“, „Orli Lot“, „Harcerza“, „Harcmistrza“, „Na Tropie“ i „Iskry“.

§ 6. Prace należy składać do dnia 1 października każdego roku pod adresem Oddziału Sandomierskiego P. T. K. w Sandomierzu, dom własny.

Praca winna być opatrzona tylko godłem oraz danemi o typie szkoły i klasie ubiegającego się. W oddzielnej załączonej i zapieczętowanej kopercie należy podać imię i nazwisko oraz adres, na wierzchu zaś koperty to samo godło, jakie znajduje się na opracowaniu.

§ 7. Rozdanie nagród odbywać się będzie co roku w pierwszą niedzielę po 1 listopada.

§ 8. Sąd konkursowy składać sie będzie z 2 członków Zarządu Oddziału Sandomierskiego Polskiego Tow. Krajoznawczego i po jednej osobie z pośród nauczycielstwa wszystkich szkół w Sandomierzu.

W roku 1928 poza nagrodą wędrowną ustanawia się: jako II nagrodę — aparat fotograficzny 9 × 12, jako III nagrodę ozdobnie oprawny album z 25 oryginalnych fotografji Sandomierza i okolicy.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Kółko Krajoznawcze uczniów gimn. państw. im kr. St. Leszczyńskiego w Jaśle. Powstało z inicjatywy p. prof. Romańskiego. Dnia 22 października 1927. odbyło się I. Walne Zgromadzenie, na którem p. prof. Romański wyłuszczył cel i znaczenie krajoznawstwa. Następnie uchwalono statut i wybrano zarząd w osobach: Więcek, Matysik, Leitner, Petrykiewicz, Brandys, Kamuda i ustalono wysokość wkładki miesięcznej 20 gr. i wpisowe 50 gr. oraz podzielono Kółko na 7-dem sekcji, a to: ogólną, geofizyczną, klimatyczną. biogeograficzną, antropogeograficzną, kartograficzno-geoplastyczną i geografji regjonalnej

Początkowo praca ograniczyła się na organizacji wewnętrznej. Od 15 listopada do 15-go grudnia urządziła sekcja ogólny „Kurs czytania map" (8 lekcji). Oprócz tego członkowie Kółka wygłosili referaty: 1) O wulkanach, 2) Wulkany, 3) Wyprawy polarne. Sekcja ogólna zajęła się zbieranjem realjów i eksponatów w postaci widokówek, kartek etc. Inne sekcje kształciły się teorytycznie stosownie do swego charakteru.

Dnia 9 lutego odbyło się II. Walne Zgromadzenie członków Kółka Krajoznawczego. Zebranie zagail kurator Kółka p. prof. Romański. Po odczytaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności Kółka przez prezesa kol. Więcka i sprawozdania kasowego przez kol. Petrykiewicza wybrano nowy zarząd w osobach:

1. A. Mołodecki, prezes — 2 A. Gabryszewski, wiceprezes — 3. Z. Welfeld, sekretarz — 4. K. Potrykiewicz, skarbnik — 5. K. Dzik, bibljotekarz — 6. A Lauterbach, kustosz — 7. A. Brandys, członek zwyczajny zarządu. — 8. G. Bodek, członek zwyczajny zarządu.

Następnie uchwalono, że wkładka miesięczna 20 gr. ma być płatną zgóry za okres półroczny, zniesiono dotychczasowe wpisowe 50 gr. Uchwalono, by znieść dotychczasowy podział Kółka na sekcje, a wyznaczywszy dnie zebrań Kółka, zebranie zamknięto.

Dnia 12 lutego odbyło się zebranie zarządu, na którem uchwalono: założenie bibljoteki, następnie podniesiono kwestę funduszu wycieczkowego, aparatu fotograficznego, epidjaskopu i uchwalono zamówić legitymacje członkowskie.

Dnia 16 lutego b. r. odbyło się zebranie członków Kółka Krajoznawczego, na którem kol. Petrykiewicz wygłosił referat: „Obronność granic Polski".

Dnia 23 lutego b. r. odbyło się zebranie członków Kółka Krajoznawczego, na którem kol. Welfeld wygłosił referat: „O kometach".

Dnia 5 marca odbyło się zebranie zarządu, na którem uchwalono urządzić „Wieczór krajoznawczy" i założyć sekcję Kółka Krajoznawczego złożoną z uczniów niższego gimnazjum i omówiono sprawę urządzania referatów z przeźroczami.

Doia 8 marca odbyło się zebranie członków Kółka Krajoznawczego, na którem kol. Matysik wygłosił referat: „Woda morska".

Zarząd Kółka Krajoznawczego zajmuje się obecnie sprawami: sprowadzania przeźroczy, aparatu fotograficznego i pracuje nad urządzeniem „Wieczorku krajoznawczego". Projekt programu przedstawia się tak:

1) Referat o znaczeniu i celach krajoznawstwa. 2) Koncert orkiestry gimnazjalnej. 3) Koncert chóru gimnazjalnego. 4) Sztuka jednoaktowa.

Gimnazjalne Kółko Krajoznawcze im. St. Staszica w Tarnobrzegu. Kółko zostało założone dnia 22 stycznia 1927 r. Liczy członków 14. Opiekunem jest prof. M. Marczak. Rozwój początkowy Kółka był słaby, bo nie posiadało do tego odpowiednich warunków. Dopiero zmieniło się na lepsze w następnym roku szkolnym. Kółko posiada sklepik szkolny, który przynosi miesięcznie 30 zł. czystego dochodu. Nadto czerpie dochody z przedstawień urządzanych przez członków. Zgromadzenia są urządzane co tydzień, na których omawia się sprawy tyczące Kółka i inne. W ubiegłym roku wygłosili członkowie 10 referatów: „Okolice, lud i ważniejsze osobliwości od źródeł Wisły do Puław", „Dzieje Sandomierza i jego zabytki", „Zwyczaje ludowe w okresie świąt wielkanocnych w Radomyślu n./S.", „Kanały i morza w Polsce", „Góry Świętokrzyskie", „Dwa zakątki w Tatrach", „Litwa od najdawniejszych czasów", „Ossolin", „Opatów" i „Ludoznawstwo w Polsce". Członkowie urządzali także wycieczki jak do Ossolina, Baranowa, Sandomierza, Koprzywnicy, Ujazdu.

Dnia 17 listopa 1927 nadano nazwę Kółku „St. Staszica". Kółko prenumeruje „Ziemię" i „Orli Lot".

Kółko Krajoznawcze Młodzieży kl. VII a w Tarnobrzegu. Za inicjatywą

prof. Marczaka, kilku uczniów kl. VI zawiązało „Kółko Krajoznawcze“, dnia 1-go lutego 1927 r. Kółkiem opiekuje się prof. rysunków Sworzeń Michał. Do Kółka należeli uczniowie kl. VI, obecnie należą uczniowie od IV—VII w liczbie 25. Członkowie wyznaczyli sobie program, według którego pracują na tem polu. Zebrania odbywają się co tydzień, na tych są odczytywane referaty. Członkowie Kółka urządzili kilka wycieczek. Wkładka miesięczna wynosi 20 groczy. Kółko prenumeruje „Orli Lot“ i „Młody Polak“. Ogólnie Kółko rozwija się pomyślnie, co należy zawdzięczyć naszemu opiekunowi p. prof. M. Sworzeniowi.

Koło Krajoznawcze przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem w Wołkowysku. Koło nasze powstało w r. szk. 1926/27, jako „Koło Przyrodniczo-Geograficzne“. Ponieważ Koło miało charakter krajoznawczy i prowadziło pracę krajoznawczą, prócz przyrodniczej i geograficznej, zebranie członkiń Koła uchwaliło 20 marca b. r. wpisanie się do K. K. M. i zmienienie nazwy Koła na „Koło Krajoznawcze“. By nie niszczyć, względnie nie przerywać pracy poprzedniej, Koło prowadzi nadal sekcję przyrodniczą i geograficzną. Opiekunką Koła z ramienia szkoły jest p. M. Szpręglewska. Zarząd Koła stanowią; przewodnicząca, wice-przewodnicząca i sekretarka; skład zarządu zmienia się co pół roku. Członkiniami Koła są uczennice z wszystkicch kursów; jest ich w danej chwili sześćdziesiąt. Zebrania Koła odbywają się zasadniczo co tydzień.

W pierwszym roku istnienia Koła praca polegała na pogłębianiu wiadomości z przyrody i geografji przez wygłaszanie referatów przez nauczycielstwo i uczennice. Uwzględniano jednak i pracę krajoznawczą i wypełniono kwestjonarjusze świąteczne i zorganizowano wieczór krajoznawczy „Wisłę“. Było to upostaciowanie Wisły z dopływami, a zarazem przedstawienie charakterystycznych cech stroju, mowy, pieśni, wierzeń i obyczajów ludowych z dorzecza Wisły. Wieczór miał takie powodzenie, że musiano go powtórzyć trzykrotnie.

W bieżącym roku praca ma charakter wyraźnie krajoznawczy. Podjęto pracę zbierania materjałów krajoznawczych z Wołkowyska i okolicy; część materjału wydano w „Jednodniówce“. Dotychczas wygłoszono w Kole następujące referaty: a) przyrodnicze: „Powstanie życia na ziemi“, p. Szpręglewska, „Zwierzęta bezkręgowe“, p. Szpręglewska — „O owadach“, kol. Zboromirska — „O kolekcjowaniu owadów“, kol. Kopoczyńska — „O pierwotniakach“, kol. Łomiczówna — „Zwierzęta przedpotopowe“, kol. Kaimówna — „Żółwie“, kol. Włodarczykówna — „Pasteur i jeko odkrycia“, kol. Paszkiewiczówna — „Gąbki słodkowodne“, kol. Durkówna — „Zróżniczkowanie życia w morzach i oceanach“, kol. Podhajnówna.

b) Geograficzne: „Hipoteza o powstaniu epoki polodowcowej“, p. Szpręglewska — „Krajobraz polodowcowy okolic Wołkowyska“, p. Szpręglewska — „Inflanty polskie na tle Łotwy“, kol. Michalakówna — „Charakterystyka Grudziądza“, kol. Maciejczykówna — „Geologja Polski do epoki lodowcowej“, kol. Machówna — „Najnowsze odkrycia“: w Afryce kol. Szlezyngerówna L., w Ameryce kol. Zboromirska, w Azji kol. Szlezyngerowna J., w Australji kol. Wiśniewska.

W b. r. Koło zorganizowało wycieczkę do Białowieży. W dziale wycieczek Koło ma pomoc szkoły, dzięki której urządza się coroczne wycieczki krajoznawcze, trwające zwykle 10 dni. Dotychczas zwiedzono Wileńszczyznę, Karpaty, Góry Świętokrzyskie i Pomorze. Z materjału, zebranego na tych wycieczkach, wykonano albumy; kielecki, pomorski, warszawski, mazowiecki i śląski.

Z książek i czasopism.

„Myśl Filarecka“. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić w Poznaniu — narazie jako kwartalnik — nowe czasopismo ideowe pod redakcją prof. U. P. dr. J. Dobrowolskiego przy współpracy prof. gimn. R. Gierczyńskiego i prof. U. Lubelskiego dr. T. Strumiłły. Pierwszy zeszyt zawiera manifest programowy polskiego ruchu filareckiego p. t. „Ideał Filarecki“, dalej artykuły: T. Strumiłły, wyjaśniający co to jest „Filateryzm“; R. Gierczyńskiego, rozważający czy zagadnienie wstrzemięźliwości należy zaliczyć do zagadnień filareckich; prof U. P. dr. A. Wodziczki z dziedziny eugeniki, rozważający zagadnienie przyszłych pokoleń Narodu, p. t. „Ostoje Narodowe“; uwagi M. Niesiołowskiej o zagadnieniu Misji Katolickich w sprawozdawczym artykule p. t. „Pierwszy w Polsce kongres misyjny“; wreszcie artykuł

o historji „Elsów“ z okazji 25-letniego jubileuszu ich istnienia, oraz Z. Jaroszewskiego sprawozdanie z VIII polskiego kongresu przeciwalkoholowego. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ulica Karwowskiego 22, I. p. — Cena zeszytu I-go 1 zł. 50 gr. — Konto czekowe PKO 209.540.

„Przyjaciel Młodzieży“. Wyszedł czerwcowy Nr. 6. Na treść numeru składają się artykuły: „Gniazdko dla mojej matki“ Marji Bogusławskiej, „O Zawiszy Czarnym“ Jana Wyganowskiego, wiersz Antoniego Waśkowskiego p. t. „O mowo polska“ i nowela Jerzego D'Esparbes'a: „Krzyk z otchłani“ w tłum. Bronisława Falka, z ilustracjami art. mal. Karola Dybowskiego. W dziale przysposobienia rolniczego podaje Seweryn Saryusz Zaleski nowe wiadomości o historji kukurudzy i jej znaczeniu w uprawie. W dziale wychowania fizycznego pisze Wiesław Jaroszewski o nauce pływania, piłce nożnej polskiej oraz o ostatnich wynikach druhów Stow. M. P. na boiskach. Otwarty został nowy dział p. t. „Radjo bez anteny“, który ma na celu informowanie młodych czytelników o najnowszych zdobyczach w dziedzinie techniki i wynalazków. Na zakończenie kronika „Ze świata i z Polski“ i „Z naszej rodziny“ oraz „Słowniczek wyrazów obcych“. Numer jest bogato ilustrowany zdjęciami z obrazów Chełmońskiego i Kruppa oraz ozdobiony inicjałami art. mal. L. Lanżanki i I. Szubertówny.

„Lud“. Serja II, tom VI, zesz. I—IV. (Lwów, Marszałkowska 1). Koranyi K.: Czary i gusła przed sądami kościelnemi w Polsce w XV i pierwszej połowie XVI w. Kozłowski L.: Metoda kartograficzna w prahistorji. Alme W.: Święto „lata“ w Skandynawji. Czernocki N.: Betlejka. Marków Wł.: Słownik nazw i przezwisk ruskich grup plemiennych i lokalnych. Wawrzeniecki M.: Szkoła Magji w Krakowie. Jak konstruowano u nas stos do palenia czarownic? Namaszczanie się czarownic.

„Czasopismo Geograficzne“. Tom VI, zesz. 1. (Lwów, Kościuszki 9). Pawłowski St.: O przyszły rozwój geografji w Polsce. Kulijowicz Wł.: Rozmieszenie wysokości względnych w Beskidach Wschodnich. Sochacki A : W sprawie używania map topograficznych w szkole średniej. Woźnowski M.: Gabinet geograficzny Liceum Krzemienieckiego.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 40 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 80 gr., bez przesyłki 35 gr. wzgl. 70 gr. Przedpłata roczna 4·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p.
Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41
pod zarządem Michała Baranowskiego.